Nr. 24. Kołomyja, Czwartek dnia 6. czerwca 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE I REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Idźmy między mieszczaństwo i lud.

Ostatnie wybory były prawdziwą *dla nas szkołą*, z której wynieśliśmy wiele na przyszłość doświadczenia. Wiele uwag ciśnie się nam pod pióro, wiele kwestyi wymaga należytego omówienia, zbadania bliższych warunków, ich powstania i przejawów.

Musimy przedewszystkiem w dalszym ciągu *umacniać nasze stanowiska i rozszerzać nasze wpływy* przez solidarność w działaniu, zgodę i jedność w wyborze środków i ciągłość pracy narodowej.

Jeżeli jeszcze byli między nami tacy, którzy się łudzili *pozorami dobroduszności Rusinów* i zażyłością stosunków obu bratnich narodów, od więcej jak tysiąca lat wspólnymi losami złączonych, tych ostatnie czasy o tak wybitnym a namiętnym charakterze *musiały tych złudzeń zupełnie pozbawić.*

Akcya przeciw polskiemu kandydatowi w okręgu miejskim i wiejskim, prowadzona w sposób namiętny, nie przebierający w środkach akcya celem odebrania polskiego charakteru miastu, odciąganie ludu polskiego od solidaryzowania się z polską ideą narodową, hasła: „Lachy za San“, będące w całym walczącym obozie ruskim bojowym sztandarem, jasny snop światła rzucają na dzisiejsze stosunki.

Sytuacya zatem jest zupełnie jasna i oddawać się marzeniom o jakiemś symfonicznem załatwieniu *sprawy polsko-ruskiej nie można.* Przekonaliśmy się znowu, że umizgom wszelkim i próbom pozyskania sobie żywiołu ruskiego w tej części kraju pobłażliwą wyrozumiałością czas najwyższy kres już położyć.

Trzeba natomiast iść, tak jak dotąd dalej w mieszczaństwo i lud, trzeba obwarować i zasilić swoje narodowe posterunki a utworzywszy silną falangę wszystkich sił polskich, stanąć w zawartym szeregu, gotowi do podjęcia rzuconej nam rękawicy.

Nie dajmy się uśpić, ani podejść. Skupić się nam potrzeba i pod hasłem samoobrony iść między lud.

Ludzi jednakowoż nam trzeba. Rusini mają ich podostatkiem. Tam pracują wszyscy, od parocha zaczynając a na djaku, nauczycielu i akademiku kończąc. Dlatego też praca narodowa postępuje w ruskim obozie krokiem wartkim i szybkim.

My jesteśmy wygodni. Jakkolwiek każdy z nas uznaje potrzebę uświadamiania mieszczaństwa i ludu, to jednakowoż niema nas wielu chętnych do pracy, niema komu iść go pouczać, objaśniać i działać. Uważamy się jedynie za powołanych do wygłaszania pięknych mów i projektów na przyszłość.

Z sennym tym nastrojem musimy raz zerwać. Każdy, kto czuje się do tego powołanym, czy jest to kapłan, czy adwokat, sędzia kupiec czy urzędnik, rolnik czy nauczyciel, każdy niechaj poczuwa się do obowiązku stawania do szeregu i do podjęcia pracy obywatelskiej wśród mieszczaństwa i ludu.

Samo nic się nie zrobi. Radykalnej agitacyi Rusinów po gminach przeciwstawić musimy narodową organizacyę polską. Popierajmy cele Towarzystwa Szkoły ludowej, przystępujmy do niej wszyscy bez względu na różniące nas odcienia i sympatye polityczne. Utwórzmy w ten sposób *jeden wielki, wciąż czuwający obóz narodowy, silnie obwarowany i strzeżony.* Armię niech stanowi w nim mieszczaństwo i lud polski, rozsiany po naszych siołach i zamknięty w miastach.

A mieszczaństwo nasze i lud nasz to moc to potęga, o ktorej silną pierś teraz właśnie się rozbiły hajdamackie zapędy ruskich boryteli i rozbiją się później, jeżeli nad ludem tym dalej tak, jak dotąd pracować będziemy.

Idźmy między mieszczaństwo a lud.

Szymon Chełpiński.

Posiew zbożnych ziarn.

Młodym matkom polskim poswięca autor.

Tego mnie matka niegdyś nauczała,
Gdy śpiącemu w kolebce święty hymn śpiewała.
A lubo się z mym losem na pięknie zmyliła,
To co Bożym duchem tchnęła — to ziściła!

Gdy lud przez Boga umiłowany upadać począł, natchnął Pan serca ludzi wybranych, a ustom ich udzielił moc piorunującego słowa. I powstaii prorocy, napominali lud upadający gorącem słowem prośby, karcili strasznem groźby proroctwem, a lud ich kamionował... Ci prorocy to wieszcze stojący z pałającym mieczem na straży narodowych świętości!...

Polska nasza liczy duży szereg takich wieszczów wielkiego serca i ducha. Bojującym rycerzom śpiewali pieśń marsową; rozszalałych biesiadników chłostali mieczem satyry; trumnę zamarłej Ojczyzny otoczyli wieńcem i obsypując ją niezapominajkami i laurem starej sławy, archanielską cucili pieśnią i do nowego rozbudzili życia! — Głos ich często był łabędzi. Wy-

---

„Święto Irisów“.

Wielkie, w stylu rejowskim, afisze zapowiedziały festyn ubiegłej niedzieli. Nie zawiódł też ludzi przepyszny w smaku i układzie afisz, znaleźli to, co w dziwnie dźwięcznym archaizmie do nich szczerze, po staropolsku się śmiało.

Zwolna, jak zwykle u nas, zapełniały się aleje parku. Wzrastała ochota, budził się nastrój. Smiech jasny, krótki od czasu do czasu przerzynał powietrze. Niósł ukryte zadowolenie z zabawy lub też chwilowych pragnień spełnienia moc. Budziły. się w naszych sztywnych paniach i panach oddźwięki zabaw świetnych, rojnych i barwnych, sięgających tradycyą w czasy imci Pana Mikołaja z Nagłowic, kiedy się to pannę brało w pół i — hej! niosło, niosło.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Zmieniają się czasy i ludzie, dziś sztywność form i anemiczność humoru i werwy należą do dobrego „tonu.“ Mniejsza jednak o to.

Mam ważniejszą i bardziej aktualną rzecz przed przed sobą, niż prawienie kazań i snucie moralizatorsko-smutnych refleksyj Mam zdać sprawę z festynu.

Pójdź za mną gościu, który nie raczyłeś przybyć na uroczystość i święto kwiatów, bym w twej wyobraźni zdołał choć słaby obraz „Swięta irisów“ odtworzyć. Postąp krokiem ku mnie, a napotkasz zielony sosnami teatr, bo oto dla ciebie jedynie, mój drogi, wybudowałem nową scenę i „rozłożyłem na świeżej runi, biegającego po świecie kolportera, małe bogactwo.“

Wejdź — proszę — pod namiot „Muzeum osobliwości“. Coż tam ujrzysz? Głupstwa w koturnowej pozie, A jednak ten kontrast, jaki zachodzi między „antykiem“ a jego mniemanym właścicielem, wywoływał tysiączne wybuchy śmiechu. Głupstwa w poważnej szacie, poważne w swojej martwocie, bawiły i śmieszyły panie i panów.

Po oglądnięciu łaskawem „antyków“ przejdźmy gościu tam, gdzie szczęście kołem się toczy. Masz szczęście — to ciągnij los, który cię może obdarzyć — nie śmiej się tylko — drobnostką. Wiem jednak, że i ta drobnostka w postaci lalki, świecidełka lub kury sprawi ci przyjemność, wzmoże ochotę do zabawy i gry.

Przebóg! Niechcę cię jednak narażać na przegranę. Gościu — pójdźmy dalej!

Wybierz którą z najpiękniejszych pań i rzuć na nią los, który jej pierwszą nagrodę piękności zapewni. Figlarny jesteś — confetti w twych rękach? Lecą i migocą barwne papierki wśród gwaru zmieszanych głosów, tu i ówdzie z przymieszką ostrych, włoskich concetti, wesoły, jaskrawy w tonacyi śmiech, rozgwar i wesele szczere.

Strzelnicę zostawiłeś na boku. Wiem — wiem ręka ci drży, oko niezbyt pewne. Rozumiem: — zostawiłeś dla młodszych.

Mimo to widzę, że zmęczony jesteś, choć wesoło spędzasz godziny. Pokrzepmy umęczone ciało i wejdźmy do przybytku rozlicznych uciech dla smaku i żołądka. Szeregi flaszek o charakterystycznych etykietach wabią cię i zapraszają — potrawy nęcą. Usiadłeś.

Poznałem wówczas, że nietylko w rondzie bawić się umiałeś.

Trochę zapóźno — to prawda, a jednak szczerze wzruszyłeś mię swem oburzeniem na sprzedającego piwo, który ad maiorem Dei gloriam i na własny użytek część z dochodów zdaje się obracał.

Zmierzch zapadał, gdy wolno ci było ujrzeć tryumfalny wjazd Jego Królewsich Mości patryarchalnymi osiołkami.

Lampiony rzucały sobie właściwe tylko plamy światła na ludzi i drzewa. Smielsze stawały się rozmowy, łatwiejsze porozumienia i wtedy właśnie, gdy siedziałeś spokojnie, spożywając dary, boże wręczono ci list z „Poczty“, o której poprzednio zupełnie zapomniałeś. Widzę jakiś wyraz zadowolenia na twej twarzy coś nowego zamyślasz uczynić czy może odejść.

Zmierzch robił się coraz gęstszy. Rozgwar rozdrabniał się i pełzał gdzieś wśród drzew, wesołe echo tłukło się jeszcze wśród konarów, konając gdzieś daleko.

Noc zapuściła na resztę kurtynę.

śpiewali treść swej duszy i serca — marli — ale pieśń ich silna i potężna rozchodziła się i rozchodzi głośnem echem po Ojczystych niwach i gdzie tylko padnie wyrasta kwiat: Wiary, Nadziei i Miłości! Natchnione słowa serc ich to iskra Boża, bo Boskie sprawia cuda!

Losy nasze od lat stu rozwijają się pasmem boleści, której psalmiści polscy zaledwie cząstkę wysnuli na swe obrazy wstrząsającego męczeństwa i łzawych skarg: niewola nasza była i jest cierpieniem strasznem, nietylko ze względu na srogość tortur, ale także na skutki cywilizacyjnej wrażliwości narodu, który całym swoim rozwojem historycznym przygotowywał się do swobody; w walkach, w bezsilnem szamotaniu się z przemocą we wszystkich III. zaborczych dzielnicach i doznawanem ciemięztwie mieliśmy chwile ciężkiego smutku i rozpaczy; a jednak w tej naszej tragedyi nie straciliśmy wiary, że żyjemy i nadziei, że żyć będziemy. Nawet wtedy, kiedy gwałt tak pastwił się nad nami, tępił zagładą, że słusznem się stało wyrażenie poety: „a twe koszule porzną na szkaplerze,“ kiedy warunki zewnętrzne zamieniały się na duszące obręcze i szarpiące kleszcze, kiedy wytężony rozum daremnie szukał w około skutecznych środków ratunku, nawet wówczas, jeśli nie rozważanie możliwości, tedy jakieś nieświadome poczucie szeptało nam w duszy nadzieję. Jak drzewo aloesowe wrzucone w ogień wydaje woń mocniejszą niż przedtem, tak naród nasz w chwilach nieszczęść dobywał z siebie dziwną moc życia! Bo przez cały ustrój społeczeństwa naszego biegnie spajająca i odżywiająca wszystkie jego organa arterya polskości!

Jeżeli mistrz filozofii nowoczesnej istnieniem Boga w umysłach ludzkich mógł dowodzić Jego istnienia w świecie, to my bytem poczucia polskości w duszach kilkunastu miljonów możemy również udowodnić byt nasz rzeczywisty. Ziemia nie przestała krążyć około słońca, chociaż jej ruchu zaprzeczano i jego wyznawców wyklinano; podobnie naród nasz nie przestaje żyć, chociaż go zwycięzcy wykreślają z map i ze spisów politycznych.

Bo żaden fakt w istnieniu swojem nie zależy od uznania go lub nieuznania; a jak najpotężniejsza wola nie stworzyłaby nas, gdybyśmy się nie urodzili lub umarli, tak też nic nie unicestwi nas, dopóki żyjemy. Wprzódy trzeba nas wymordować, a dopiero potem usypać nam mogiłę i na tym kopcu wystawić pomnik zwycięstwa naszych tępicieli!

Na tej wiekowej, krzyżowej i ciernistej drodze naszego życia porozbiorowego, stały i stoją drogowskazy — matki polskie nasze! One to przechowały ze czcią narodowe tradycye i ochraniały domowe swe strzechy od wrogich napływów; a wychowując dzieci w narodowej myśli, siały i sieją zbożne ziarna dla przyszłych pokoleń!

Zacna matka, to silny korzeń, z którego wspaniałe wyrasta drzewo. Gdzie domu dobra strzeże niewiasta, tam kwitnie błogosławieństwo i krzewi się cnota, bo dobre duchy czuwają nad nim nieustannie! Dlatego to Wam zacne i szlachetne młode Polki, jako matkom przyszłych pokoleń, ośmielam się poświęcić tych słów kilka, aby Was uczcić i zwrócić większą uwagę Waszą.

Wiadomo Wam zacne matki-polki, że od pierwszych wrażeń zależy wszystko, bo nic tych wrażeń i tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła: wzmagają się one i potęgują z latami.

Wielcy mężowie są zawsze dziećmi matek wielkiego ducha, pierwsze bowiem wrażenia budzą drzemiące w sercu dziecka władze, rozwijają je i nadają im dalszy kierunek. Wpływ ten wychodzi najpierwszy od matki, bo ojciec zajęty sprawami publicznemi, urzędem lub gospodarstwem, nie ma czasu tem się zajmować. Pamiętajcie o tem młode matki-polki, że gdy zaledwie pierwszy wiośnianny promień słońca ogrzeje ziemię, dobry ogrodnik czasu nie zasypia, aby jaknajrychlej rzucić dobre nasionka w łono matki-ziemi, coby z czasem w piękny kwiat i owoc zamienić się mogły.

(C. d. n.)

W świetle Sojuszów.

Żmudna to gra i pełna nie obliczalnych niespodzianek polityka — zawsze finezyą zabarwiona, obleśna, fałszem tkana, czasem brudna i nieskończenie kameleonowa.

Czas walki wyborczej to jakby zmora, która przez kilkomiesięczny okres gniotła wszystkie ludy reprezentowane w austryackiej radzie państwa.

Obudzenie się z tego gorączkowego wrzenia przyniosło tyle niesmaku goryczy i zawodów!

Instynkta złowrogie rozbudzone hasłami zawiści społecznej, rasowej i narodowościowej napoiły całe społeczeństwo żółcią i odrazą. Toż raźniej zabiło serce ludów z chwilą, gdy zmora ta znikła, wybory zakończono.

Lecz pamięć odbytej kampanii pozostawiła po sobie piętno wybitne, niezatarte, którego reflex na całem społeczeństwie znamienne pozostawił ślady. Pomijamy akcyę ogólną w kraju i tylko lokalne omawiamy stosunki, które są tak odrębne, charakterystyczne, tak wyłącznie ze stosunkami miejscowymi związane, że ich pod ogólny rys ugrupowania politycznych dążności w kraju subsumować nie można.

Na tej pięknej oazie pokuckiej ziemi żyjemy wyjątkowo my Polacy Rusini i Żydzi w odrębnych warunkach, jak to się w całym kraju dzieje.

Tu na podnożu Czarnej hory związały nas losy ze sobą łaskawiej, jak gdzieindziej, tu wspólna niedola lat dawnych i klęsk wszystkich dotykająca pozostawiły po sobie pamiątkę wspólnej obrony i łączności interesów, to i chociaż agitacyjne hasła jak złowrogie błyski błogosławieństwo dobroczynnych promieni wspólnego słońca przyćmiły, u nas ukszałtowanie wzajemnego stosunku w obecnej dobie nosi w sobie zaród lepszej przyszłości i w całym kraju zapoczątkować może kierunek inny, a dla ogółu zbawienny.

Mimo szału wichrzeń narodowościowych w nasze mieszczaństwo nie wtargnął zły anioł zawiści i nie rozdzielił je, a mieszczaństwo nasze złączone węzłami pokrewieństwa i sąsiedzkiego przywiązania i wspólności interesów pozostało w tej walce wyborczej jednolitem pomijając wyjątki na szali zaważyć nie mogące.

Toż ostateczny wynik wyborów był wytryskiem wspólnej woli wyborców polskich i ruskich mieszczan, którzy złączeni na tej pięknej ziemi wspólnością krwi i interesów zwartą poszli falangą i rozstrzygnęli wybór miastowy.

Trzeci sojusznik, który przecież miał decydujący interes w tem, aby w Kołomyi wyszedł jego współwyznawca Dr. Kolischer, bo kandydaturę chrześcijańską musieliśmy z wielką ofiarą całego mieszczaństwa cofnąć, zawiódł nas w Kołomyi podobnie jak to się w kraju niemal całym stało. Tak w świetle sojuszów wygląda przyszłość nasza.

Ostateczny wynik wyborów
w Galicyi.

Wybrani:

Ludowcy: Jakób Bojko (włość), Antoni Bomba (włość.), Tomasz Ciągło (włość.), Jan Harnek (włość.), Józef Jachowicz (włościanin), Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko (włość.), Michał Olszewski (włość.,) Antoni Paduch (włość.), Jan Siwula (włość.), Andrzej Sredniawski (włość.), Józef Staniszewski (włość.) Jan Stapiński, Adam Ruebenbauer, Franciszek Wójcik (włość.) (razem 16).

Demokraci narodowi: dr. Roger Battaglia, dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr. Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włość.), dr. Ludomił German, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, Wincenty Jabłoński, dr. Rudolf Gall, dr. Józef Ptaś, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włość.), Jan Zamorski (razem 14).

Demokraci krakowscy: dr. Stanisław Łazarski, dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia (razem 4).

Demokraci: dr. Władysław Dulęba, dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, dr. Godzimir Malachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski (razem 6).

Posłowie Rady nar.: dr. Franciszek Bujak, Marek Łuszczkiewicz, Kazimierz Obertyński, Antoni Pawluszkiewicz, ks. Saturnin Rzeszódko, Jan Zarański (razem 6).

Konserwatyści: Dawid Abrahamowicz (2 razy), dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, dr. Władysław Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, ks. Andrzej Lubomirski, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski (razem 11).

Centrowcy: Ludwik Dobija (włość.), Maciej Fijak (włość.), ks. Stanisław Hanusiak, ks. dr. Adam Kopyciński, ks. Zygmunt Męski, ks. dr. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (wł.), Stanisław Stohandel, Tomasz Szajer (włość.), ks. Andrzej Szponder, ks. Stanisław Stojałowski, ks. Michał Żyguliński, (razem 12).

Socyaliści: dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Lieberman, Jędrzej Moraczewski (razem 4)

Niezawisły socyalista: Ernest Breiter.

Ruscy socyaliści: Jacko Ostapczuk, Semen Wityk (razem 2).

Żyd niezawisły: dr. Adolf Gross.

Rusini ukraińcy: Wacław Budzynowski, dyr. Grzegorz Cegliński, dr. Stanisław Dniestrzański, ks. Józef Folis, dr. Aleksander Kolessa, dr. Konstanty Lewicki, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Teofil Okuniewski, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. Stefan Onyszkiewicz, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. Stefan Onyszkiewicz, dr. Eugeniusz Petruszewicz, Julian Romańczuk, dr. Daniel Stachura, ks. Tytus Wojnarowski (razem 15).

Samoistny ukrainiec: Tymoteusz Staruch.

Rusini radykali: Leon Baczyński, Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski (2 razy), razem 3).

Rusini moskalofile: ksj Bazyli Dawydiak, dr. Mikołaj Hlibowicki, dr. Michał Korol, dr. Włodzimierz Kuryłowicz, dr. Dymitr Markow (razem 5).

Syoniści: dr. Henryk Gabel, dr. Arthur Mahler, dr. Adolf Stand (razem 3).

FERDYNAND KURAŚ.

Kukułka.

Zazula ptaszyna
W borze zakukała,
Nadobna Halina
W głos się rozpłakała

— Halino — a zasię!
Kukułeczka gwarzy,
Wiosna w pełnej krasie —
Płacz ci nie do twarzy!

Drobnych ptasząt roje
Górą z pieśnią płyną —
Czegoż serce twoje
Smutne jest dziewczyno?...

Hej, rozpogódź czoło,
Oczek nie zalewaj,
Spójrz na świat wesoło —
I piosnkę zaśpiewaj...

—„Ej, jakże mam śpiewać.
Gdy znikąd w rozterce
Ulgi się spodziewać
Nie może me serce“, —

Odrzekła Halina,
Fartuszkiem trąc oczy —
„A ta jest przyczyna,
Co z ócz mych łzy toczy:

Ubiegłego roku,
O tej co dziś porze,
Przy Jasiowym boku
Siedziałam tam — w borze.

Zazula w dębinie
Wtedy wykukała,
Że gdy rok upłynie —
Będę Jasia miała...

Wtem trąby zagrały —
Jaś ruszył w bój srogi...
Daremnie rok cały
Wyglądam go z drogi.

Inni powrócili,
Bój dawno skończony,
A mój do tej chwili
Nie wraca w swe strony.

To też gdy kukania
Rozlegną się w borze,
Pierś biedna od łkania
Wstrzymać się nie może“...

Wtem: ku-ku! ptaszyna
Znowu się odzywa —
Umilkła Halina
I oczka zakrywa.

— Kuku! kuku! kuku!
Hej, słyszysz, dziewczyno?.
Co tu pieśni huku —
Słuchaj — słuchaj ino!

Sroczka w dali kracze,
Krąży górą kania,
Polem jeleń skacze —
Przed jeleniem łania.

— Kuku! kuku! kuku!
Hej, słyszysz, dziewczyno
Co tu gwaru, stuku —
Patrzaj — patrzaj ino!

W tumanie kurzawy,
Przez ugorne niwy,
Pali z kopyt żwawy
Konik z jeźdźcem siwy.

Gwar bardziej się wszczyna
Tententem brzmi błonie,—
Zwróciła Halina
Oczy ku tej stronie, —

A wtem jeździec chyży,
Dorodny, ochoczy
Ku niej się przybliży
I z siwka zeskoczy:

—„Jesteś, ulubiona!...“
—„Wracam moje życie!...“
Falują im łona
I serc słychać bicie.

A zazula w borze,
Wśród konarów buku,
Kuka ile może:
Ku-ku! ku-ku! ku-ku!

Korespondencye.

Horodenka, dnia 2. czerwca 1907.

I tak upadliśmy z naszym kandydatem w okręgu wyborczym Nr. 59. — nie upadliśmy jednak w naszym okręgu Obertyńskim, gdzie przy ściślejszych wyborach dnia 31. maja r. t. uzyskał nasz kandydat Adolf Cieński na 5160 głosujących 1796 głosów! Gdyby w tym samym stosunku a nawet daleko mniejszym otrzymał był Cieński swe głosy w innych okręgach sądowych, uzyskalibyśmy we wschodniej Galicyi choć jednego reprezentanta z gmin wiejskich! Do tego naszego choć pozornego tylko zwycięstwa przyczyniły się oprócz sympatyi, jaką się cieszy u nas p. Adolf Cieński, wszystkie miejscowe czynniki i znakomita akcya, jaką wdrożył nasz komitet wyborczy ze swym prezesem marszałkiem Theodorowiczem na czele! Dzięki niestrudzonej od dłuższego już czasu prowadzonej pracy ze strony naszych proboszczów łacińskich jak ks. Bladowskiego w Obertynie, ks. Bąkowskiego w Woronowie, ks. Momockiego w Żukowie i O. Marcina Krupińskiego, expozyta w Dżurkowie, nie zabraknął teraz przy urnie ani jeden głos polski! Zydzi pomimo niebywałego terroru, pogróżek a nawet gwałtów czynionych ze strony partyi radykalnej — wszyscy z narażeniem nieraz własnego życia pomagali nam w akcyi wyborczej i w zwartych szeregach spieszyli do głosowania, — szturkani, poniewierani, trzęsący się ze strachu, aż litość brała patrzeć się na nich?! Wyjątek stanowił tu tylko jeden, jedyny, którego tu napiętnować musimy — p. Erbsen, własciciel części majętności Dżurkowa! Ten pan wytuczony tu na naszym chlebie i cieszący się nawet względami władz naszych agitował otwarcie za naszym kontrkandydatem i wykrzykiwał głośno w lokalu wyborczym, iż będzie telegrafował do Wiednia, jeżeli chłopi głosować będą na Cieńskiego. Komisarza wyborczego zaś straszył „Monitorem“, że będzie miał dużo do pisania!! Napadał też przewodniczącego komisyi wyborczej skromniutkiego O. Marcina Krupińskiego, — chociaż ten nawet się do niczego nie odzywał, — że on jako kapłan nie ma się mieszać do polityki?! Nakoniec popełnił grube oszustwo wyborcze, bo kiedy wójt Iwan Peczeniuk pisać nieumiejący, otrzymawszy kartkę głosowania prosił Erbsena, by wypisał na niej jako posła Adolfa Cieńskiego, co słyszeli komisarz wyborczy Pelz i pisarz Dicker, on wypełnił wójtowi kartkę na Dra Eugena Lewickiego i zastępcę jego Tanczakowskiego, co stwierdzili przy skrutynium wszyscy członkowie komisyi, znający dobrze pismo Erbsena i sam wójt, który sobie swą kartkę naznaczył i prosił komisyę o pokazanie mu tejże, czego pierwiej z obawy przed Rusinami nie uczynił!

Z wyjątkiem takiego p. Erbsena, to Żydzi doprawdy ofiarę czynili łącząc się przy wyborach z Polakami, tak samo jak i włościanie Polacy, którzy tak przed wyborami jak i obecnie narażeni są na różne groźby i szykany ze strony rozagitowanych do ostatecznych granic Rusinów! W Zywaczowie kryją się formalnie wszyscy przed nimi.

W tejże samej miejscowości — zaraz po wyborach w dniu 24. z. m. podpalono z czterech stron chatę żyda Abrahama Rittersporna, podejrzanego o agitacyę na rzecz kandydata naszego.

W tejże samej miejscowości dnia 31. z. m. idą- idącego do wyborów Polaka Drohomireckiego opadli chłopi i tak zbili, że ledwie dowlókł się do lokalu wyborczego.

W sąsiedniej wsi Isakowie, gdzie zamieszkała jest liczna szlachta chodaczkowa, zjechało w dzień przed wyborami tj. 30. z. m. pięciu chłopów ze Siekierczyna i zaczęli głosić w gminie, że jeżeli jutro głosować będą na Polaka, to ich wyrzną!! Na szczęście nadjechał komisarz wyborczy a dowiedziawszy co się w gminie dzieje, spisał protokół i odesłał do prokuratoryi państwa w Kołomyi, po czem ta banda wyniosła się ze wsi!! W samym Obertynie zaś spiknęło się wszystko na biednych żydów: podczas wyborów 24. z. m. utworzyli chłopi od wczesnego ranka formalną barykadę przed lokalem wyborczym, nie dopuszczając żadnego żyda do głosowania. A pomocni im przy tem byli nawet żołnierze-Rusini z 80. pułku piechoty, którzy jako asystencya pod pozorem utrzymywania porządku kolbowali żydów!! Jednego żyda uderzonego kolbą musiał nawet lekarz opatrzyć! Zydzi aby się dostać do lokalu wyborczego, musieli przełazić przez parkany i od tyłu przez okno tamże wchodzili, co spostrzegłszy żołnierze i stamtąd ich spędzać zaczęli! Jeszcze gorzej powiodło się żydom przy wyborach 31. z. m.

Wybory w Obertynie odbywały się w urzędzie gminnym. Jest to obszerny budynek parterowy, w którym znajduje się kilkanaście ubikacyi. Po prawej stronie od ulicy umieszczone są biura magistratu a po lewej stronie kasyno.

Zydzi wiedząc co ich czeka w razie jeżeliby musieli przeciskać się przez tłumy chłopstwa do lokalu wyborczego, zebrali się wcześnie w ubikacyach magistratualnych, na co im zezwolił burmistrz i czemu nie sprzeciwił się komisarz wyborczy, aby im zabezpieczyć swobodę głosowania.

Tymczasem koło godziny 7 mej rano tuż przed rozpoczęciem wyborów nadciągnęła asystencya wojskowa (Dragoni pułku ks. Windischgrätza). Komisarz wyborczy zarządził, by ci, co znajdują się już w gmachu wyborczym, oddali naprzód swe głosy, a potem by wpuszczano wyborców z zewnętrz lokalu partyami po 30—40 osób. Zarządzenie to zakomunikował majorowi. Ten dowiedziawszy się, iż wewnątrz zebrana jest część żydów, wpadł do środka i z różnemi przekleństwami na ustach sam wypędzał jak jaką trzodę żydów na ulicę, biegając po kurytarzach i wszystkich pokojach i szukając za żydami. W zapale swym zaczął się nawet dobywać do przeciwległego kasyna, czy tam nie ma żydów a w końcu domagał się gwałtem kluczów od m a g a z y n u, gdzie jak mu zaraportowano, mają być także schowani żydzi!

Zydzi w największym popłochu pouciekali do miasta. Sytuacyę uratowało dopiero przybycie do Obertyna starosty, który jakoś rozsrożonego Czecha umitygował i wydał też stosowne zarządzenia celem dopuszczenia wyrzuconych żydów do głosowania! Ta niespodziewana interwencya ze strony starosty podziałała też otrzeźwiająco na naszych najserdeczniejszych! Osławiony proboszcz ks. Stupnicki, który jak drugi O. Gapon na czele swej tłuszczy szturmował do lokalu wyborczego, wołając w niebogłosy o wydanie kart głosowania, zaraz gdzieś się ulotnił, adjunkt sądowy Anatol Łepki, który przed tem jawnie agitował na rzecz naszego kontrkandydata a nawet dzień przed wyborami, objechał kilka gmin pod pretekstem jakichś „rozpisów“, oddał zaraz swój głos i więcej się nie pokazał, adjunkt podatkowy Oryszkiewicz, jeden z najżarliwszych agitatorów ruskich, uznał za stosowne powrócić do biura, a filar radykałów ruskich w Obertynie Kołcuniak pisarz u notaryusza Kielara, który przy poprzednich wyborach ciągle się snuł po lokalu wyborczym i ostatni zawsze oddawał swą kartkę, także pospieszył się z oddaniem głosu!

Tej obecności starosty w Obertynie zawdzięcza też p. Cieński kilkadziesiąt głosow więcej, jak przy poprzednich wyborach.

Z innych kwiatków wyborczych mamy na razie do zanotowania, iż wspomniany ks. Stupnicki, nawoływał w cerkwi na kazaniu, by żony swym mężom Polakom, którzyby oddali głos na Polaka, dawały jeść pomyje, by nie prały im bielizny, aby ich wszy żarły... a w czasie procesyi 16. maja r. t. głosił bluźnierczo, iż ktoby dał głos na innego kandydata, to jakby w twarz napluł Panu Jezusowi!!

Ten sam ksiądz przed poprzednimi wyborami posłał trzech braci cerkiewnych do Hańczarowa, by w nieobecności pisarza gminnego wykradli z kancelaryi gminnej karty głosowania i jemu przynieśli do wypełnienia — co też uczynili, poczem ks. Stupnicki wypisał na wszystkich kartach kandydata ks. Oleśnickiego i kazał rozdzielić pomiędzy wyborców!

Ks. Jednoróg z Zywaczowa dnia 7. maja na wiecu zwołanym przez siebie w Łuce tak się zapalił, iż radził chłopom głosować wbrew zakazowi ks. biskupa Chomyszyna na radykała Baczyńskiego, i to w obecności miejscowego gr. kat. proboszcza Gawańskiego, który przed chwilą na kazaniu odczytał chłopom jakąś bullę, że „Papa rymski“ kazał głosować na ks. Oleśnickiego!?

Na tym to wiecu zabierał też głos Karol Józef Kwiatniowski z Łuki, który wstąpiwszy na trybunę i powitawszy zebranych rzekł „Pan Jezus pożywił 5-ciu chlebami 5000 ludzi a u nas 5000 ludzi nie może wyżywić jednego księdza“. To rzekłszy, ukłonił się i odszedł, co wywołało taką wesołość między chłopami a konsternacyę u księży, że cały wiec zaraz się sam rozwiązał!!

Na zakończenie donosimy, iż Dr. Okuniewski uporawszy się z Horodenką, rzucił się potem agitować w okręgu Obertyńskim. Dużo nam tem szkody wyrządził, lecz w końcu tak się zagalopował, iż dnia 23. z. m. w nocy przybywszy do Zukowa, własność marszałka Theodorowicza, obchodził chałupy namawiając chłopów, by nie popierali dziedzica, bo on nie pije wody tylko chłopską krew!! Ładny poseł!!

Peczeniżyn 4. czerwca 1907.

Działalność Koła T. S. L.

Dnia 2. b. m. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. pod przewodnictwem p. J. Krukowicza.

Ze sprawozdania wynika, że Zarząd wychodząc z założenia, że czytelnia umiejętnie prowadzona jest głównem ogniskiem oświaty i miejscem, w którem może i powinno skupić się życie narodowe — przeprowadził przedewszystkiem rewizyę i uporządkował należycie istniejącą wypożyczalnię, zasilając ją nadto nowemi książkami zakupionemi w Zarządzie głównym tak, że obecnie obejmuje ona 230 dzieł; nadto prenumerowano czasopisma jak: „Ojczyzna“, „Przodownica“ i „Przewodnik Oświatowy“.

Z biblioteki tej, gdzie kierownikiem był p. Grędecki — korzystali prawie wszyscy członkowie Koła, nadto młodzież wyznania mojżeszowego, co jednak jest korzystnym objawem.

Również urządził Zarząd kilka popularnych pogadanek o nowej reformie wyborczej i o prawach i obowiązkach obywatelskich. Z uchwał powziętych na 8 posiedzeniach Zarządu widać, że czynności Zarządu zmierzały również do zjednywania członków i w tym celu wydano gorącą odezwę, zachęcającą do wpisywania się na członków Towarzystwa — jakoteż do pomnożenia funduszów a to dochodami:

1) z urządzenia 2 przedstawień amatorskich siłami mieszczańskiemi;

2) 1 wieczorku ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi 3-go Maja — staraniem p. Krukowicza;

3) ze sprzedaży portretów Mickiewicza i Kościuszki;

4) kart korespondencyjnych (świątecznych i patryotycznych);

5) listowego papieru T. S. L.;

6) kalendarzy i innych wydawnictw Zarządu głównego.

Dalej Zarząd Koła za pośrednictwem swoich członków zebrał na dar narodowy 3-go Maja kwotę 68 K, którą przesłano Zarządowi głównemu. Nadto utrzymywał wspólnie z Kołem kołomyjskiem ochronkę dla dzieci w Berezowie niżnym. W tym celu począł Zarząd zbierać fundusze (dotychczas zebrał 317 K. 67 h.) a tymi dniami otrzymał z c. k. Ministerstwa rolnictwa zezwolenie na bezpłatne wydanie drzewa budulcowego potrzebnego do budowy polskiej szkoły w Berezowie niżnym.

To też walne zgromadzenie wyraziło Zarządowi pełne votum zaufania i serdeczną podziękę a w szczególności p. Lindowej i p. Krukowiczowi, którzy należycie działalność oświatową T. S. L. pojęli i gorliwie obok swej pracy zawodowej działali.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli:

P. Tebinkowa (przewod.), p. Krukowicz (zast.), p. Taras (sekr.), ks. Pelc (zast.), p. Wojdzianka (skarb.), p. Bohosiewicz (zast.). Nadto kooptowano do Zarządu p. Kwiecińską, p. M. Krzyczkowską i p. Grędeckiego.

Nowej przewodniczącej i nowowybranemu Zarządowi życzymy „Szczęść Boże“ do dalszej pracy — jaka ich obecnie czeka w tut. powiecie.

W dalszym ciągu nadesłano Zarządowi Koła na budowę polskiej ochronki w Berezowie niżnym następujące datki:

Ks. arcybiskup Bilczewski 50 K, p. A. Cieński 10 K, p. Skrzyński z Jaremcza 4 K, p. Sidorowicz i hr. Starzeńska 20 K, Rada powiat. w Zaleszczykach 10 K, Rada pow. w Tarnopolu 10 K, Rada pow. w Horodence 10 K, Dr. Tarnawski z Kosowa 5 K, p. Kropp za sprzedane obranki w Berezowie niżnym 51 K 17 h., Redakcya „Gońca Pokuckiego“ w Kołomyi zebrane od pryw. osób 23 K. 50 h., za sprzedane obrazki przez p. W. 4 K. Razem 197 K. 67 h, a dawniejsze 120 K. razem przeło 317 K. 67 h.

Wszystkim tym pp. ofiarodawcom Zarząd Koła składa najserdeczniejszą podziękę i prosi najuprzejmiej o dalsze choćby najskromniejsze datki na cel tak piękny.

Miasto i miastowa kasa.

Z inicyatywy i staraniem reprezentacyi naszego miasta powstała ongiś miejska — dziś kołomyjska kasa oszczędności — która w kraju zajmuje bardzo poważne stanowisko.

Przechodząc różne koleje staraniem ludzi dobrej woli — wielkiego poświęcenia, wybitnych zdolności i energii rozwinęła się pod każdym względem i zachowała markę narodową.

Co trzy lata zmienia się wydział, z którego łona rokrocznie wybieranym bywa zarząd.

Okres trzyletni minął już przed kilku miesiącami — wydział dawny jeszcze urzęduje — a naszej radzie gminnej nie spieszy się z dokonaniem wyborów nowego zarządu kasy.

Rozmaite w tem opóźnieniu grają czynniki — i akcya wyborcza stanęła w drodze i ambicyjki rozmaitych osób — i obawa co do

przyszłego składu zarządu kasy i najrozmaitsze dalsze kombinacye.

Mamy nadzieję jednak, że rada gminna spełni niebawem swój obowiązek i mając na względzie dobro instytucyi wyszłej z jej łona — wybierze taki zarząd — który odpowie chlubnie swemu zadaniu i nie naruszy naszego narodowego charakteru tej pierwszorzędnej instytucyi kredytowej.

Rozmaitości.

Zjazd Delegatów Okręgu odbędzie się w Kołomyi dnia 9. czerwca 1907 o godz. 4½ popołudniu w gmachu Sokoła z następującym porządkiem obrad:

1). Odbiór legitymacyi od Delegatów. 2). Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu Deleg. 3). Przyjęcie sprawozdania Wydziału Okręgu, komisyi rewizyjnej Okręgu i udzielenie absolutoryum. 4). Wybór Wydziału, prezesa, zastępcy i 12 wydziałowych na 3 lata. 5). Wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków na 1 rok. 6). Uchwalenie opłat do okręgu. 7). Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu. 8). Wnioski i interpelacye.

W dniach 29 i 30. czerwca b. r. odbędzie się we Lwowie jubileusz Sokóła-Macierzy. — Na jubileusz ten zamierzamy urządzić osobny pociąg z Kołomyi w dniu 28. czerwca b. r. o zniżonych cenach. W tym celu upraszamy wszystkich, którzyby mieli zamiar korzystać ze wspólnego pociągu, o niezwłoczne zgłoszenie się do wydziału Sokoła z podaniem ilości osób.

Za Wydział:
Dr. Haczewski.

Lokal T. S. L. i czytelnia im. Goldmanna mieszczą sic w domu WP. Kleskiego, ul. Szewczenki 32. Godziny dyżurowe codziennie od 6—7 wieczorem; w niedziele i święta od 10—12-tej rano.

Podziękowanie. Wydziały towarzystw „Pracy kobiet" i „św. Wincentego a Paulo składają serdeczną, niekłamaną podziękę wszystkim łaskawym i chętnym ofiarodawcom, którzy na kiermaszu 26. maja przyczynili się datkami do zaopatrzenia bufetu, ofiarowali fanty oraz całemu komitetowi Pań i Panów, miedzy innemi p. Weissowj, właścicielowi browaru w Korolówce, którzy ułatwili powodzenie urządzonej zabawy.

Czysty dochód dla obu towarzystw wynosi 421 Koron 58 hal.

„Koło Polek" i wydział „Bursy polskiej dla dziewcząt" szle tą drogą gorące uznanie i szczere podziękowanie wszystkim Łaskawym Paniom i Panom komitetowym za czynną pomoc przy urządzeniu „Święta Irisów" 2. b. m. a w szczególności W. Panom: Markiewiczowi, Osuchowskiemu, Missonie, Głowackiemu, Bojarskiemu i Weissowi.

Za „Koło Polek"
Radałowiczówna, sekretarka. Sozańska, przewodnicząca

Wielki festyn, którego dochód w pierwszym rzędzie przeznaczony jest na adaptacyę gmachu (odgrzybienie) urządza tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół" dnia 9. b. m. **(niedziela) w parku miejskim.** Główną atrakcyą obok całego szeregu punktów pięknie dobranego i ułożonego programu będzie oryginalne „wesele Krakowskie" (par 20) — odtworzone o godzinie 5. — Na festyn Panie i Panowie! bo rzadka i niebywała sposobność!

Wydział Towarzystwa gimn. „Sokół" w Kołomyi wzywa wszystkich druhów umundurowanych, by w dniu festynu ze względu na odbywający się równocześnie okręgowy zjazd delegatów Sokolich, jawili się w strojach uroczystych.

Wydział Tow. św. Win. a Paulo składa serdeczne „Bóg zapłać" pp. Torosiewiczom za złożone na rzecz tegoż Towarzystwa **20 Kor.** zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alberta Jasińskiego.

Zarząd Koła T. S. L. uprasza wszystkie osoby, które otrzymały listy składkowe na dar narodowy 3. mają, o zwrot tych list wraz z zebraną gotówką natychmiast na ręce skarbnika Koła p. Karola Rybińskiego (bank austr.-Węgierski).

Stowarzyszenie „Gwiazda" w początkach maja przeniosło się do własnej realności przy ul. Wałowej niższej, urządziło sympatyczny ogródek, kręgielnię, słowem zamieniło lokal w „istne cacko" gdzie każdy z członków, po ciężko i znojnie spędzonym dniu może znaleść wytchnienie i karmę duchową. Uroczyste otwarcie lokalu odbędzie się 16. b. m. Zbożnie pracującemu towarzystwu na nowem miejscu szlemy życzenia rozwoju i pomyślności. Daj Im Boże!

Kołomyjskie Towarzystwo łyżwiarzy urządziło i oddało do użytku publicznego dwa tory tennisowe na ulicy Miecz. Romanowskiego (tzw. Ramterówka) na warunkach gry, jak w latach poprzednich.

Kronika miejscowa.

Z prawdziwą i rzetelną przykrością musimy jednak podnieść fakt, że w dzień procesyi Bożego Ciała znalazła się grupa osób (liczą się do inteligencyi) która tej najpoważniejszej naszej manifestacyi religijnej przypatrywała się z balkonu domu położonego w rynku. Rozumiemy podobną rolę nie — chrześcijan (żydzi nawet przystrajali balkony dywanami! P. R.) — ale żeby w ten sposób postępowali katolicy — to jest nie do darowania i musimy to napiętnować. Piękne Panie, zacni Panowie mogli byli i powinni zejść na dół i nie robić widowiska i **spektaklu,** z rzeczy nam drogiej i świętej. Nie wiemy, czy zacne uczestniczki balkonowe wiedzą o tem, że śp. książe biskup Krakowski A. Dunajewski, zobaczywszy podczas procesyi grupkę **wysoko** położonych Pań — przypatrujących się procesyi z ganku — ominął ołtarz, umieszczony w tej kamienicy. Na miły Bóg zacne Panie! **rozsądku i szanowania** wyznania, do którego się przyznajecie chyba nie tytułem potrzebnej wam firmy!

Egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum rozpoczął się już dnia 4. czerwca pod przewodnictwem inspektora szkolnego Dr. J. Lewickiego. Potem nastąpi egzamin dojrzałości w gimnazyum ruskiem i pierwsza matura w liceum S. S. Urszulanek, które tego roku właśnie otrzymały prawo publiczności!

Wiosny niemal u nas nie było — chodzimy w tumanach kurzu i pyłu. Możeby przy tej sposobności czcigodny i wysoki Magistrat zwrócił uwagę handlarzom i drobnym ulicznym przekupniom bakalii i różnego podejrzanego gatunku cukierków, by raczyli okrywać **swoje wyroby** (!) kloszami szklannymi lub bodaj już gazą! Zlituj się szanowny magistracie nad sobą i tobie powierzonymi!

Po raz trzeci uskarżają się mieszkańcy ul. Wałowej, że na rogu Bazarowej, skutkiem czyszczenia i wynoszenia zboża, mnożą się kupy śmieci. Panowie — taż to śródmieście — nie wymijajcie się przestrzenią 42 km.² Kołomyi — zacznijcie spocząwszy na Kolischerowskich laurach porządek od rynku i najbliższych ulic. Wystarczy? może nie — to powiemy na przyszły raz więcej.

We wszystkich miastach cywilizowanych istnieją przepisy ograniczające swobodę jazdy cyklistów — nie ma jednak tego u nas, gdzie bezkarnie zwolennicy tego sportu rozbijaja ludzi po chodnikach, po plantacyach i parkach. Prawda, bo to w Kołomyi — przepraszam — już się poprawię ale popraw. się i ty opiekuńcza władzo!

Zwracamy uwagę P. T. gospodarzy rolnych na anons krajowej pracowni narzędzi rolniczych Jana Plezi w Turce, obok Kołomyi.

Bojkot żydowskich sklepów i handlów ma urządzić nowo powstające towarzystwo — wobec prowokującego stanowiska większości żydów przy ostatnich wyborach. Związek spożywczy urzędników miałby tegaz znakomitą sposobność do urzeczywistnienia swojego planu!

Nowo upieczony poseł Dr. Trylowski nie pozwala kobietom-Rusinkom sprzedawać wytworów gospodarczych jedynie chyba za cenę przez niego ustanowioną! Panie pośle — siarniki — topka soli — tytoń za darmo — gdzie? na wierzbie.

Adwokat kolporterem. Dr. K. Marmorosch tutejszy adwokat obnosił przed kilku dniami po restauracyach i lokalach publicznych podburzającą odezwę Dr. Schorra („Manifest do wyborców"). Siedzący w lokalu Fritza liczni goście ze zdziwieniem obserwowali, jak Dr. M. wpadł z plikiem afiszów pod pachą, rzucił jedną odezwę na stół i pobiegł dalej. Czy taka niedozwolona kolporterka odpowiada godności zawodu adwokackiego? Warto, ażeby się nad tem zastanowiła Prokuratorya i Izba adwokacka.

Zarząd Kołomyjskiego Koła T. S. L. czuje się zmuszonym zaznaczyć silnie i wyjaśnić wobec rozszerzanych w ostatnich czasach pogłosek **o zależności politycznej Redakcyi „Gońca Pokuckiego od Zarządu Koła,** iż styczność między nim a obydwoma redakcyami tygodników miejscowych jak „Gazeta Kołomyjską" i „Goniec Pokucki" polega i ogranicza się jedynie na zamieszczaniu przez obie Redakcye **bezinteresownie** komunikatów Koła — natomiast wprost niezgodna z prawdą i wykluczoną jest jakakolwiek partyjna zależność i przekonaniowe oddziaływanie na tendencye wspomnianych tygodników.

Koło bowiem T. S. L., jako towarzystwo poświęcone oświacie i uświadomieniu ludu polskiego, trzyma się zdala od wszelkiej jakiejkolwiek walki politycznej i bezwarunkowo na użyczanie żadnego stronnictwa nie stoi

Przy ul. Jagiellońskiej l. 25 w sieniach i na podwórzu nagromadzona jest nadmierna ilość pak drewnianych, tworzących całe góry. Czy wiadomem to jest policyi ogniowej — zdaje się, że nie — niechże się raczy zatem o tem naocznie przekonać.

Pan Ferdynand Kuraś, poeta ludowy z nad Wisły, zajęty obecnie w naszej Redakcyi, a którego kilka nadzwyczaj udatnych wierszyków, pomieszczonych było w ostatnich numerach Gońca — wydał niedawno zbiorek swoich poezyi p. t. *„Z pod chłopskiej strzechy"*, nakładem księgarni ludowej K. Wojnara a który jest do nabycia w naszej Redakcyi za cenę 1 K. z przesyłką pocztową 1·10 K pod opaską.

Zbiorek cały robi bardzo miłe wrażenie i otwiera nam dokładnie duszę zdrowo myślącego chłopa-Polaka. Egzemplarzy nie wiele!

W pokoju do śniadań p. Misteckiej przy ulicy Jagiellońskiej można oglądać nowe gatunki wódki, są to: Kolischerówka, Schorówka, Thonówka i Strojzakówka, każda o odrębnym smaku — łagodzą wszelkie spory i kłótnie polityczne.

Nowa spółka. Dr. Schorr upadłszy sromotnie przy wyborach do Rady Państwa ambicyonuje już w innym kierunku. Chciałby za wszelką cenę wypłynąć na widownię a zadowoliłby się już nie mandatem poselskim — ale przynajmniej do Rady miejskiej. A że „tres faciunt collegium" — więc i p. Schorr połączył się ze znanym ale nie ze zbyt pochlebnej strony lekarzem miejskim hersztem tutejszych syonistów Dr. Rosenheckem tudzież adwokatem Dr. Landauem „rządowym Polakiem" jak pan mecenas sam siebie nazywa; do spółki tej przypuszczono podobnoś Kozia Marmoroscha obecnego roznosiciela socyalistycznych afiszy, i zacna ta kompania rozpoczęła przygotowania do przyszłych wyborów do Rady miejskiej. Przyznajemy, iż skład rady miejskiej musi ulec radykalnej zmianie, jeżeli rozwój tak zaniedbanego miasta jak Kołomyja nie ma zostać czczym frazesem — w tym celu już w roku 1905. jednym z kandydatów popieranych przez organizacyę polską do Rady miejskiej był wprawdzie Dr. Landau — ale przyznajemy, iż pana tego nie docenialiśmy a właściwie przeceniliśmy. Jego obłudne i nielojalne postępowanie, jakiego dał dowody Dr. Landau wobec Dr. Kolischera, pomijamy ale wobec społeczeństwa polskiego w ostatnich czasach, a wreszcie obecnym sojuszem z Schorrem i Rosenheckem zdyskredytował on się zupełnie w oczach uczciwych ludzi — i na poparcie liczyć nie może.

Co do p. Dr. Schorra możemy upewnić go — tak jak upewniliśmy go przed wyborami do Rady Państwa, że mandatu nawet do rady miejskiej nie otrzyma — bo ażeby pozyskać zaufanie wyborców panie mecenasie trzeba mieć więcej rozumu i uczciwosci politycznej.

Bolesny cios dotknął Dr. Wł. Piaskiewicza lekarza tutejszego miejskiego, któremu umarła nagle w nocy z 5. na 6. b. m. żona. W tej ciężkiej chwili niech mu będzie pociechą współczucie wszystkich znajomych i przyjaciół.

Smutny objaw. W okresie agitacyi i zebrań przedwyborczych, jakie u nas się odbywały — spostrzegliśmy, iż młodzież ruskiego gimnazyum zdradzała wielkie zainteresowanie się wyborami tak dalece, iż kilku gimnazyastów ruskich, którzy zbyt dobitnie na ulicy dawali wyraz swym przekonaniom przeciw Kolischerowi musiała policya aresztować. Rzeczą społeczeństwa ruskiego będzie wkroczyć w tę sprawe i uchronić swą młodzież od wpływu agitacyi wyborczej — jeżeli ta młodzież w przyszłości ma być społeczeństwu swemu pomocną. Natomiast nie możemy pominąć milczeniem okoliczności, iż uczeń kl. VIII. polskiego gimnazyum R. S. przypominający wyglądem zewnętrznym podobnie jak lwowski Diamand typ „głodnego robotnika" w dniu wyborów agitował na małym rynku na rzecz Schorra a to wśród kolonistów niemieckich z Mariahilfu. Dopiero zgromiony i napędzony przez nich usunął się. W dwa dni po wyborze widziano tego przyszłego reprezentanta „głodnych robotników" spacerującego po rynku w towarzystwie hyeny wyborczej osławionego na bruku tutejszym Herera. Zdaje nam się, iż znajomość z tym panem zaszczytu nikomu nie przynosi, a już co najmniej odpowiedne jest to towarzystwo dla ucznia gimnazyum polskiego.

Kronika Pokucka.

Sprostowanie. W myśl §. 19. ustawy prasowej upraszam szan. Redakcyę aby zechciała podaną w Nr. 23. swego pisma z dnia 30. maja b. r. wiadomość pod napisem: „Schaja Goldfeld" sprostować jak następuje:

Nie prawdą jest jakobym był naganiaczem agitacyjnym księdza Wojnarowskiego prawdą natomiast jest, żem postępował przy ostatnich wyborach do Rady państwa w myśl programu stronnictwa żydowsko-narodowego.

Również nie prawdą jest jakobym nieprawnie lub wbrew roztrzygnięciu władzy kompetentnej zabrał przestrzeń gruntu gminnego w Gwoździcu pod budowę domu lecz prawdą jest, że grunt ten zajmujący powierzchnię około 52☐ sążni otrzymałem w drodze zamiany z gminą miasta Gwoździca za odstąpioną jej przestrzeń gruntu ornego około 87☐ sążni zajmującą. Odnośna uchwała Rady gminnej miasta Gwoździca została na posiedzeniu Wydziału powiatowego w Kołomyi z dnia 2. maja b. r. zatwierdzoną a grunt w mowie będący mnie urzędownie w posiadanie oddano.

Epilog pogryzienia dziewczyny przez psy. Poruszana na łamach naszego pisma swojego czasu sprawa zagryzienia Maryi Semergi na polach pod Raszkowem przez psy dworskie bar. Romaszkana znalazła epilog przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Nowodworskiego. Prokura orya Państwa oskarżyła w tym wypadku Antoniego Uszyńskiego, zarządcę dóbr Raszków i Fedia Worobca o występek z §. 335. u. k., ponieważ znając złośliwość psów zaniedbali należytego nad tymi psami dozoru i te na śmierć zagryzły śp. Maryę Smergę. Ojciec denatki Wasyl ze łzami w oczach opisywał tragiczny stan zwłok swojej córki — Wasyl Brus opowiadał, jak psy te koło gardła denatki krew piły. Obrońca Dr. Adam Kasparek starał się w dobitny sposób wykazać bezpodstawności oskarżenia i niekarygodności czynu — uderzając głównie na to. że nie odbyła się sekcya zwłok denatki (!) w tym wypadku konieczna. Trybunał zasądził p. Antoniego Uszyńskiego na 1 miesiąc więzienia i grzywną przeszło 500 koron.

Nietakt ks. Mardarowicza. Z Kamionek wielkich donoszą nam: Przed kilku dniami odbył się odpust w cerkwi w Kamionkach wielkich. Jak wiadomo na odpusty odbywające się czy to w kościołach czy w cerkwiach schodzą się włościanie obu obrządków biorąc udział w uroczystościach kościelnych. — U nas zaś weszło od dawna w zwyczaj, iż przy sposobności odpustu w kościele zbierają Rusini składki na cerkiew, w zamian zato jeżeli odpust odbywa się w cerkwi t. j. według obrządku gr. kat. zbierają Polacy składki na kościół. Tak było i tym razem. Wielu włościan Polaków z całej okolicy przybyło na uroczystość do cerkwi, dwóch zaś miejscowych przybyło z krzyżem i skarbonką w celu zebrania pomiędzy obecnymi składki na nasz kościółek tak jak to zawsze robiliśmy. Gdy ich atoli zobaczył ks. Mardarowicz nie pomny miejsca i odbywającej się uroczystości zaczął krzyczeć na cały głos „Wynoście się — marsz z cerkwi z tym krzyżem i skarbonką". Ludzie patrzący na niego sądzili, że dostał szału, gdyż takie zachowanie się księdza wywołało wielkie zgorszenie u obecnych. Wygnani w ten sposób przez księdza M. musieli Polacy ze wstydem z cerkwi ustąpić. Zapytujemy kompetentne władze, czy niema sposobu na poskromienie tego księdza. który już niejednokrotnie dopuszczał się obrazy religii i wywoływał zgorszenie na wsi. Wszak ten człowiek stojący nad grobem winien przecież wejść w siebie i przed śmiercią zastanowić się, iż jest przedstawicielem nauki Chrystusa o miłości bliźniego.

Polak z Kamionek wielkich.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego"**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 4-ej do 8-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 4—8 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów odłączamy.

Ogłoszenia.

Wyrób swojski!

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.